

O PRAWIE

Z Ojcem prof. Mieczysławem A. Krąpcem
rozmawia
Krzysztof Wroczyński



Lublin 2011

Prawa człowieka w polityce

Przechodząc do zagadnień polityki można zapytać, dlaczego ludzkość w XX wieku weszła w taki „czarny okres”? Dlaczego doszło do śmierci tak wielu niewinnych osób? Wydaje się, że w dużym stopniu odpowiada za to polityka i politycy. Od czasów N. Machiavellego, kiedy polityka stała się pewną sztuką, realizacją celów władzy, nastąpiła swoista alienacja polityki w stosunku do dobra. Zwrócenie uwagi na prawa człowieka można również rozumieć jako powrót moralności i sprawiedliwości do polityki.

Słusznie! Jest to przyznanie, że istnieją niezbywalne prawa moralne, w świetle których należy sądzić

prawa wydawane przez poszczególne parlamenty. Współcześnie dają nawet możliwość poszczególnemu człowiekowi do zaskarżenia państwa. Mamy dzisiaj Konwencję o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Trzeba zwrócić uwagę, że nie jest ona tym samym, co Powszechna Deklaracja Praw Człowieka; konwencje są już pewnym „przekuwaniem” na system prawny, system norm i zasad prawnych, tych ideałów, które są wyrażone w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Z jednej strony, konwencje umożliwiają realizowanie tych praw, z drugiej jednak są wybiórcze, akcentują pewne momenty, a nie zwracają uwagi na inne. Każdy polityk musi mieć baczną uwagę na to, że nie ma adekwatności między poszczególnymi konwencjami a Powszechną Deklaracją Praw Człowieka. Ta ostatnia jest jakby wyrazem prawa naturalnego. Choć wyjątek stanowi w niej sformułowanie na temat zawarcia i rozwiązania małżeństwa, na które przystać nie można. „Rozwiązywanie” małżeństwa jest też pewnego rodzaju przestępstwem wobec osób trzecich, wobec dzieci, a przede wszystkim wobec żony.

Deklaracja i cała doktryna praw człowieka umożliwiły pewien moralny i faktyczny nacisk na państwa,

że jeśli nie będą przestrzegały określonych praw, to zostaną wyłączone ze społeczności międzynarodowej. W tej sytuacji państwa musiały zlikwidować w swoim wewnętrznym ustawodawstwie wszystkie nieludzkie ustawy. Jest to pozytywny skutek powstania Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Należy jednak zwrócić uwagę, że w ramach ochrony praw człowieka pojawiły się nie tylko pewne gwarancje formalne (wolnościowe), ale także gwarancje materialne. Jest to o tyle ważne, że łamanie praw człowieka dokonywało się w różnorodny sposób – również przez niedostatek i nędzę. Można zatem podzielić prawa człowieka na prawa społeczne i polityczne (bardziej formalne) oraz na prawa ekonomiczne. Dlaczego? Chyba dlatego, że pojawiło się zagrożenie dla człowieka w sferze ekonomicznej, w sferze pracy.

Zanim jednak powiemy o tym problemie ekonomicznym, zatrzymajmy się na chwilę na problematyce samej obowiązywalności praw zawartych w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Deklaracja gwarantuje prawa każdemu człowiekowi, do jakiegokolwiek by należał narodu, rasy, religii, jakiegokolwiek byłby płci. Tymczasem są takie państwa jak Chiny, które, mimo że podpisały deklarację, w praktyce nie respektują zawartych w niej praw, twierdząc, że to ich wewnętrzna

sprawa. Powstaje pytanie: dlaczego podpisana Powszechna Deklaracja Praw Człowieka nie jest respektowana w pewnych systemach? Podlega swoim interpretacjom? Nawet konwencje są już niekiedy bardzo dyskusyjną interpretacją Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Interpretacje te są niekiedy tak dalece posunięte, że w ich ramach mieści się „uchwalenie” tzw. „małżeństw homoseksualnych”.

Wiek XIX bywa czasem nazywany „wiekiem ideologii”. Czy dziś także istnieje zagrożenie praw człowieka ze strony ideologii?

Wydaje się, że dzisiaj można wskazać na trzy źródła zagrożenia praw człowieka. Pierwszym źródłem jest odmienna cywilizacja; drugim źródłem są ideologiczne systemy filozoficzne; trzecim źródłem są pewne zabsolutyzowane teorie nauki. Zwrócił na to uwagę wspomniany już wybitny polski myśliciel, historyk – Koneczny, mówiąc o istnieniu różnych cywilizacji, a więc systemów, „metod życia społecznego”. Przykładowo na terenie Polski funkcjonowały – a właściwie wzajemnie się zwalczały – cztery cywilizacje. Cywilizacja łacińska, w oparciu o którą powstał nasz naród, personalistyczna, szanująca życie osobowe, god-

ność ludzkiej osoby, szanująca prawo publiczne, prawo prywatne i prawa rodziny; gwarantująca harmonijny rozwój człowieka. Żyjemy jednak na skraju drugiej cywilizacji – bizantyjskiej, w której prawo prywatne jest w zaniku, o wszystkim zaś decyduje prawo publiczne; cywilizacji wyrosłej z prawnego systemu woluntarystycznego, w której „to, co podoba się władzy, ma charakter prawa”. Na skutek tego władza decydowała o ustroju społecznym. Cywilizacja bizantyjska została przyjęta przez Niemcy, i wyraziła się w słynnym zdaniu: *Cuius regio eius religio*, a więc „Czyja władza, tego religia”. Na skutek tego wprowadzono w Niemczech protestantyzm wśród poddanych. Polacy odpowiedzieli na to słowami Zygmunta Augusta: „Nie jestem królem ludzkich sumień”. Koneczny zwraca uwagę, że ideałem bizantyjskiego państwa było państwo pruskie, nie zaś Rosja, będąca pod wpływem innej cywilizacji: mongolsko-moskiewskiej, a więc tzw. cywilizacji turańskiej, charakteryzującej się absolutyzacją prawa prywatnego. Władcą był chan wybrany przez plemię, przez rodzinę. Prawo prywatne chana było prawem całego społeczeństwa; własnością chana było wojsko, ziemia, posiadłości, wszystko, cokolwiek ludzie zrobili. Kiedyś K. Marks powiedział: „Byłoby rzeczą groźną, gdyby komunizm przyjął

system mongolski”. I tak się stało, gdyż funkcję chana przejął pierwszy sekretarz, funkcje rodziny chana – biuro polityczne, a funkcję plemienia rządzącego – komitet centralny. Koneczny zarzucił rządowi pomajowym w 1926 roku wprowadzanie cywilizacji turańskiej, czyli systemu wojskowego w ustrój państwowy.

Rzeczywiście, niektóre państwa nie chcą niekiedy przyjmować praw człowieka, twierdząc, że jest to ideologiczny imperializm, eksport obcej, przyjętej w innym kręgu kulturowym – ideologii.

Tak, cywilizacja arabska, chińska czy dwie cywilizacje sakralne: bramińska i żydowska, mówią: to jest nasza wewnętrzna sprawa, mamy inny ustrój, i tego rodzaju prawa u nas nie obowiązują. Mimo że Powszechna Deklaracja Praw Człowieka obowiązuje na całym świecie, bez względu na państwo, kolor skóry, rasę itd. Określony krąg cywilizacyjny, w którym powstaje określony naród, może człowieka otepić i przyzwyczaić do pewnych form życia. Dlatego też musimy – a w szczególności politycy – mieć na uwadze, w jakim kręgu cywilizacyjnym się obracamy, do jakich kręgów cywilizacyjnych adresujemy swoje postulaty czy prawa.

Trzeba zatem mieć świadomość, że prawa człowieka mogą być w różny sposób, przy pomocy różnych mechanizmów, chronione. Ochrona praw człowieka może przybierać również charakter regionalny, czyli dla poszczególnych regionów, dla poszczególnych części świata, ta konkretna ochrona może być nieco inna.

Chodzi jednak o pewną inkulturację; chodzi o to, by do miejscowych kultur i cywilizacji wprowadzać ogólnie ważne postanowienia, zgodnie z daną cywilizacją. Koneczny proponuje ostro odróżnić cywilizację od kultury. Cywilizacja – w jego rozumieniu – dotyczyłaby zasadniczo tylko systemu życia społecznego, metody życia społecznego, podczas gdy kultura byłaby pochodnością pracy, twórczości człowieka, a więc ściślej mówiąc, byłaby pewną intelektualizacją natury. Człowiek musi niejako „przerabiać” otaczającą naturę wedle swego rozumu i wdrażać sprawy intelektualne w materię. Chociażby tą materią był sam człowiek, który intelektualizuje niejako naturę w gimnastyce, w tańcu, w śpiewach, w muzyce, w swoich wytworach wyraża prawa intelektualne i naturę. Kultura znajduje się jednak zawsze w pewnych kręgach cywilizacyjnych. My szcycimy się tym, że należymy do łacińskiego kręgu cywilizacyjnego, który powstał jako synteza myśli biblijnej: Starego

i Nowego Testamentu, miłości bliźniego, poszanowania człowieka i kultury antycznej, z ubogaceniem pewnych kultur narodowych. Na pewno każdy naród europejski, inaczej Włosi, inaczej Hiszpanie, inaczej Francuzi czy Niemcy, wnosi emocje w racjonalizację życia. Bardzo charakterystyczną cechą nas – Słowian jest życie emocjonalne, które przenika życie intelektualne, życie rozumu.

Kolejne zagrożenie stanowi ideologia filozoficzna. Ideologia pojawia się w dziedzinie filozofii wówczas, gdy przyjmuje się *a priori* pewne założenia, dowolnie uznane przesady, w świetle których ocenia się rzeczywistość, starając się ją zrozumieć. W Europie takim *a priori* była koncepcja pojęcia bytu, która zrodziła się u Dunska Szkota. Bytem, czyli całą rzeczywistością nazwano to wszystko, co jest niesprzeczne. Wskutek tego pomieszano porządek realny z porządkiem myślnym, sny z rzeczywistością, bo wszystko jest niesprzeczne. Każdy system byle był racjonalnie niesprzeczny, będzie systemem filozoficznym. Namnożyło się owych systemów filozoficznych tak, że filozofia zrodziła już pogardę samej siebie u normalnego człowieka. Jak ktoś powie, że jest filozofem, to jest narażony na śmiech ze strony innych osób. Z tej racji przed-sąd *a priori* filozoficzny ma wpływ na interpretację prawa. Drugim *a priori* przyjętym

w filozofii jest metoda, którą wprowadził Kartezjusz, a mianowicie metoda analizy pojęć oderwanych od rzeczywistości. Jeszcze dalej poszedł Kant, narzucając *a priori* podmiotu na rzeczywistość, wskutek czego człowiek tworzy poznanie dzięki temu, że sądy syntetyczne łączy z sędami apriorycznymi; na wrażenia w poznaniu zmysłowym nakłada aprioryczne kategorie czasu, przestrzeni, a także inne dwanaście kategorii *a priori* rozumu. Wobec tego, człowiek w świetle syntetycznej metody decyduje *a priori* o rozumieniu prawa. Na skutek tego właśnie przeciw kantyzmowi powstał heglizm, a także wszystkie obecne kierunki postkantowskie, fenomenologia, hermeneutyka, egzystencjalizm. Jednak te szeroko rozpowszechnione filozofie są ideologiami. Wychodzą one bowiem od pewnego *a priori*, już to przedmiotu, już to metody myślenia. Gdy w świetle przyjętych w punkcie wyjścia *a priori* sędzimy czy interpretujemy prawa zawarte w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka to rodzi się niebezpieczeństwo przeakcentowania i złego ich rozumienia. Za przykład niech posłużą tzw. „małżeństwa homoseksualne”. Mamy tu do czynienia z odrzuceniem koncepcji natury. Dawniej mówiono: „natura ludzka tego wymaga”. Dzisiaj, po nominalizmie, gdy uderzono w uniwersalia metafizyczne, problem

natury został potraktowany marginalnie. Co dziś określa naturę? – ilościowa większość, która decyduje o wszystkim. Jeśli więc większość zdecyduje, że chce żyć w „związkach” homoseksualnych to uznaje się to za normalne, zgodne z naturą. Jest to błędne, nominalistyczne rozumienie natury, którego recepcji dokonał protestantyzm. Natura ludzka zaczęła być mierzona statystycznie, miara statystyczna stała się miarą interpretacji. Ideologie filozoficzne mogą zatem wadliwie interpretować prawa natury. Tego rodzaju przeakcentowania deklaracji praw natury dokonuje się niekiedy m.in. we wspomnianych wcześniej konwencjach praw człowieka. Mamy wówczas do czynienia z pewną interpretacją w świetle przyjętej ideologii.

Takie różne niezrozumiałe decyzje, jak na przykład ta podjęta w Strasburgu, mają swoje źródła: jednym z nich jest wadliwe rozumienie demokracji. Demokracja jest formą ustrojową, ponad którą jest jednak pewna aksjologia. To nie jest tak, że demokratyczna większość ma prawo wszystko uchwalić.

Takie podejście wynika z nominalizmu i jest konsekwencją koncepcji koniecznościowego poznania w ramach pojęć ogólnych, które mają podstawę w treściowym układzie rzeczy. Ten błąd pokutuje

w Europie od dłuższego czasu, trzeba znać jego źródła.

Drugim źródłem, czy elementem rozumienia demokracji, jest wadliwe rozumienie wolności. Nie można pojmować wolności jako swawoli, jako arbitralności sądów. Prawo uchwalane w ten sposób to po prostu arbitralność zbiorowa.

Słusznie zwrócił Pan uwagę na relację między demokracją i wolnością. Demokracja opiera się na statystyce, dlatego że zniknęła koncepcja natury oraz stanów koniecznościowych w układzie treściowym rzeczy, która stanowi podstawę poznania owej natury. Ponadto, wolność ludzka jest wolnością wyboru sądu praktycznego o dobru, poprzez który mam się spełnić, a więc wolność jest wolnością decyzji. Decyzja natomiast jest wyborem sądu praktycznego o jakimś dobru, nie zaś swawolą działania. Można rozróżnić: wolność „do” i wolność „od”. Oczywiście, wolność istnieje zasadniczo we wnętrzu człowieka jako zdolność wyboru dobra i podjęcia decyzji o jego spełnieniu.

Wolność „do” jest kierowana sumieniem, nie można wybrać byle jakiego sądu praktycznego, tylko ten, który wskazuje sumienie. Wolność „od” to...

...wolność od zła, od determinacji.

Nie oznacza to jednak, że człowiek może się uwolnić od wszystkich determinacji. Nie uwolni się od swojego ciała, nie uwolni się od całego szeregu innych rzeczy...

Ta koncepcja wolności jest w dużej mierze następstwem filozoficznego egzystencjalizmu i procesualizmu płynącego z indeterminizmu. W tym ujęciu wolność jest podstawą bycia człowiekiem: człowiek jest niezeterminowany i czyni się człowiekiem przez tematyzację, a więc przez wolny wybór tego, kim będę, co będę robił, i czym będę się posługiwał. To wszystko są jednak filozoficzne ideologie mające ogromny wpływ na interpretacje praw. Trzeba wiedzieć, że koncepcje prawa nie są wolne od interpretacji ideologicznych.

Polityka jako roztropna realizacja wspólnego dobra

Ojciec Profesorze, jest Ojciec autorem dzieła pt. „O ludzką politykę”, które w polskiej tradycji piśmienniczej na temat polityki i filozofii jest właściwie pewnym wydarzeniem. Polityką zajmowali się różni myśliciele już od starożytności. Również w polskiej tradycji mamy wiele liczących się pozycji książkowych z tej dziedziny. Jednak książka Ojca Profesora może się stać dobrą okazją do nawiązania dyskusji nad polityką w nieco odmiennym świetle – w świetle filozofii realistycznej.

Dzisiaj o polityce pisze się w sposób czysto teoretyczny. Mamy jednak dobre przykłady nasze-